Rok II. Kraków-Podgórze poniedziałek 30 stycznia 1905. Nr. 25

NOWINY DLA WSZYSTKICH

Cena numeru w poniedziałek i dni poświąteczne **2 ct. (4 hal.)**

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40 za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy. Na prowincyi miesięcznie K. 1·50. Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (Telefon 512) — od godz. 7 rano do godz. 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 centy = 6 halerzy. — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Rewolucya w Warszawie.

Nie można zaprzeczyć, że socyalistyczna organizacya robotnicza w Królestwie jest bardzo silną. Na dane hasło strejk powszechny rozszerzył się na całe Królestwo.

W Warszawie rozrzucono odezwę, z której cytujemy charakterystyczny ustęp:

„Pożar rewolucyjny szerzy się z niepohamowaną siłą i dziś stoimy w obliczu wypadków niezmiernej doniosłości dziejowej.

Towarzysze! Musimy być przygotowani na wszystko. Partya nasza, świadoma ważności chwili, wyzyska sytuacyę, stworzoną przez wypadki dni ostatnich. Cała dotychczasowa praca naszej organizacyi krajowej daje gwarancyę, że władze naczelne Polskiej Partyi Socyalistycznej potrafią godnie odpowiedzieć wymaganiom chwili i uczynią wszystko, co uczynić w danych warunkach należy. Z całą ufnością tedy możemy oczekiwać hasła, jakie Partya wyda.

Ale oczekiwać — to nie znaczy bynajmniej trwać w gnuśnej bezczynności. — Chwila jest tak „osobliwa", że nie jest wykluczonem, iż Partya chwyci się środków, dotychczas jeszcze u nas nie stosowanych — środków, które się zwykle w daleką przyszłość odsuwa. Nie wiemy dziś jeszcze, co nam jutro przynieść może. — Starajmy się tedy, aby to jutro nie zaskoczyło nas nieprzygotowanych. Niech się każdy z Was, Towarzysze, już teraz gotuje do walki jaknajbardziej stanowczej, jaknajostrzejszej, ażeby hasło, wydane przez krajowe władze partyjne, wszystkich zastało z „bronią u nogi".

Londyn 24 stycznia 1905.

Komitet Zagraniczny Polskiej Partyi Socyalistycznej".

Rewolucyjne demonstracye w Łodzi.

Z listu prywatnego, nadesłanego z Łodzi, jeszcze przed demonstracyami i walką z wojskiem, wyjmujemy następujące szczegóły:

„W mieście panuje wielki niepokój, nie tyle z obawy przed strejkiem, ile z obawy przed stróżami porządku. Robotnicy mają wspaniałą organizacyę. Przeciągają partyami po mieście i wzywają towarzyszów do zaprzestania pracy. Po mieście rozrzucono setki proklamacyi, wzywające, aby nie pić i nie rozbijać, lecz gdyby wojsko atakowało, bronić się do upadłego. W gmachach rządowych stoi wojsko.

W sobotę na środku rynku biwakowali kozacy. Kozacy śpiewali i tańczyli kozaka! Tramwaje nie chodzą; telefony nie funkcyonują. Wszystkie fabryki w Łodzi, w Zgierzu, w Pabjanicach stanęły. Słychać że w kilku punktach przyszło do starć z wojskiem".

Telegramy „Nowin".

Warszawa. (Pet aj. tel.). W sobotę po południu zmusiły grupy robotnicze wozy tramwajowe do powrotu do remiz. **Ruch uliczny prawie zupełnie wstrzymany. Remizy lokomotyw i tramwajowe uszkodzone. Magazyny kolei warszawsko-wiedeńskiej pilnuje wojsko.** Strejk rozszerza się i objął także kolejowe warsztaty. **Po wypłacie w sobotę wieczorem rozpoczął się strejk ogólny.** Manifestanci przeciągali grupami ulice, ale nie przyszło do starć. 70 osób uwięziono. **O godz. 6-tej wieczorem zamknięto sklepy; także szkoły pozamykano.**

Berlin. (*Tel. wł.*). **W niedzielę ponowiły się w Warszawie walki uliczne. Wojsko znowu dało do tłumu ognia. Szczegółów brak, bo telegramy nie dochodzą.**

Berlin. (Tel. wł.) „Lokal Anz." donosi z Warszawy: **Robotnicy splądrowali handel broni. Z państwowego składu broni skradziono kilka tysięcy karabinów.** Powszechnie wiadomo, że urzędnicy wojskowi są z ludnością w porozumieniu i że oni kradzież umożliwili.

Przy onegdajszej walce ulicznej miało paść trupem **18 żołnierzy i policyantów.** Wojsko obrzucono cegłami i kamieniami. Z wozów tramwajowych, słupów latarnianych i t. d. **wznoszono barykady.**

(*Sprzeczność między doniesieniem urzędowem a doniesieniem „Local Anzeigera" jest szczególną. Przyp. Red.*).

Berlin. (*Tel. wł.*) Z Łodzi donoszą, że we wczorajszych demonstracyach **brali masowy udział rezerwiści.**

Rewolucya w Rosyi.

Petersburg w niedzielę.

Petersburg. (*Tel. wł.*). Dzienniki od wczoraj wychodzą. O strejku dzienniki sobotnie nie zamieszczają nic, prócz komunikaków rządowych. Ze znamiennych głosów prasy zacytować wypada artykuł dziennika „Ruś", który pisze: „Szeroko rozwarła się zasłona, osłaniająca nasze życie i ujawniło się usposobienie naszego społeczeństwa. Zadanie uspokojenia umysłów jest ponad siły generał-gubernatora. Nie agitacya była powodem ogólnego niepokoju, lecz świadomość, że państwo popadło w najwyższy rozstrój. Gdyby kraj otrzymał głos, sto milionów ludzi zażądałoby jednomyślnie, aby powołano najlepszych mężów do orzeczenia, w jaki sposób ma być spokój w kraju przywrócony".

Londyn. (Tel. wł.). Z Petersburga donoszą: **Ruch rewolucyjny rozszerza się.** Pogłoska, że Trepow zamierza Gorkiego skazać na śmierć, poruszyła do głębi całą inteligencyę rosyjską i zapędziła ją w szeregi rewolucyjne. Wszędzie odbywają się tajne zebrania. Agitacya tym razem dąży do ruchu zbrojnego.

Wszystkie składy broni policyjnie zamknięte, ale za późno, bo broń wszędzie została już rozsprzedaną. Wstrzymano wysyłkę wojska do Mandżuryi, bo brak nawet wojska do strzeżenia miast. Przytem zachodzi obawa, że w razie mobizacyi rezerwiści się zbuntują.

Aresztowania w Petersburgu.

Petersburg. (T. wł.). Onegdajszej nocy **nastąpiły liczne aresztowania inteligencyi,** głównie dziennikarzy. W redakcyi pisma „Nowe Dni" aresztowano redaktora Jurydzkiego i dwóch współpracowników w redakcyi „Nasza Żiźń" aresztowano wydawcę Chodzkiego, prywatnego docenta Czegotowa, pewną panią i trzech współpracowników pisma.

Bohaterzy nad bezbronnymi.

Petersburg. (Pet. aj. tel.). Oficerowie pułku semenowskiego, którzy podczas zajść dnia 22 b. m. dali wojsku rozkaz strzelania, otrzymują ciągle listy z groźbami śmierci.

Pobiedonoscew mówi.

Petersburg. (Ros. aj. tel.). Synod św. wydał do prawowiernych z okazyi ostatnich zajść memoryał, w którym sprowadza to zajście na podjudzanie i uwiedzenie z zewnątrz, także z zagranicy. Dalej memoryał opiewa: Uwodziciele mieli między sobą zbrodniarza-duchownego, który zuchwale wzgardził swoją przysięgą i teraz podlega sądowi duchownemu. Nie cofnął się on przed wściśnięciem robotnikom do rąk przemocą z kaplicy zabranego krzyża, obrazów świętych i chorągwi kościelnych, aby, pod ochroną tych, wiernym drogich świętości, robotników tem pewniej doprowadzić do niepokojów, a niektórych także do śmierci. Najsmutniejszem jest to, że niepokoje wywołali i spowodowali nieprzyjaciele Rosyi i porządku publicznego. Wrogowie Rosyi usilnie starają się za-

chwiać jej podpory: wiarę prawosławną i samodzierżstwo, bez których by Rosya zginęła. Memoryał kończy się słowami, zaklinającemi lud do posłuszeństwa wobec cara i władzy. Duchowni mają swe owieczki napominać do spokoju, zwierzchnicy władz mówić prawdę i bronić uciśnionych, bogaci dobrze robić, a robotnicy słuchać przykazań bożych i strzedz się przed fałszywymi doradcami, którzy są wspólnikami wrogów lub stoją na żołdzie nieprzyjaciół, chcących Rosyę zniszczyć.

Urzędowe relacye o strejkach w Petersburgu i na prowincyi.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Fabryka Putilowska zamierza w poniedziałek podjąć pracę w części, a za kilka dni w całości.

Moskwa. (Pet. aj. tel.) Strejk zmniejsza się. We wszystkich fabrykach, z wyjątkiem sześciu, pracę podjęto. Wszędzie przyszło do porozumienia między robotnikami i fabrykantami. Wśród rękodzielników zbierają podpisy na adresie poddańczym.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Robotnicy warstatów w Kolpino zwrócili się za pośrednictwem swego duchownego do metropolity Antoniusa z prośbą o pośrednictwo u cara. Zapewniają oni, że wszystkie ich życzenia są tylko natury ekonomicznej (!). Metropolita obiecał prośbę robotników przedłożyć carowi.

Kozacy masakrują dzieci.

Saratow. (Pet. aj. tel.) Wszyscy robotnicy i zatrudnieni przy tramwaju w sobotę wieczorem zastrejkowali. Uczniowie wyższych klas gimnazyum i szkoły realnej wzbraniali się w sobotę brać udział w nauce. **Po opuszczeniu szkoły patrolujący kozacy uderzyli na nich z nahajkami.** Wieczór odbyło się zebranie reprezentantów dumy i ziemstwa, na którem uchwalono wysłać deputacyę do gubernatora, celem spowodowania go do zarządzenia śledztwa i ukarania winnych, oraz do **humanitarnego obchodzenia się z dziećmi.**

Wojna rosyjsko-japońska.

Bitwa nad Szaho.

Tokio. Marszałek Oyama donosi: Artylerya nieprzyjacielska ostrzeliwała z przerwami przez cały dzień 28 b. m. centrum i prawe skrzydło pozycyj japońskich, podczas gdy małe oddziały atakowały Japończyków w rozmaitych punktach, ale natychmiast zostali odparci. Na lewem skrzydle zajął oddział japoński, który dnia 26 b. m. stoczył **zwycięzką walkę koło Czanczjapu**, dnia 28 b. m. miejscowości Liaotoku, Lisziaczofeng. — Drugi oddział, który maszerował w kierunku Heikontai, zajął pozycyę rosyjskiej piechoty, położoną na wschód od Heikontai. Wreszcie trzeci oddział zajął Sakhapao, 5 mil na południe od Heikontai, a to po wyparciu stamtąd nieprzyjaciela, który miał 12-cie dział.

Rosyanie, którzy zaatakowali nasze lewe skrzydło, jak się zdaje, należeli do X-go korpusu armii.

Petersburg. Jenerał Sacharow telegrafuje z dnia 28-go szczegóły o walce koło Sandepu. Dnia 26 skoncentrowali Japończycy znaczne siły koło Sandepu dla podjęcia ofenzywy.

Dnia 26 obsadził inny oddział rosyjski znaczną część Sandepu, ale z powodu niemożliwości zdobycia silnych obwarowań bez bombardowania, **musiał się cofnąć, aby uniknąć klęski.** Na południe od Sandepu zniósł oddział rosyjskiej kawaleryi japońską kompanię i wziął 100 ludzi do niewoli.

Car o pokoju.

Londyn. (*Tel. wł.*). Niezwykłe wrażenie wywołuje tutaj fakt, że cenzura rosyjska pozwoliła prasie petersburskiej zamieścić telegram francuski tej treści, że **Kuropatkin układa się z Oyamą o warunki pokojowe.** Ogłoszenie tego telegramu uważają tu albo za środek przygotowania opinii publicznej na klęskę i rejteradę Kuropatkina, albo za dowód, iż rzeczywiście **Rosya nosi się z zamiarem zaprzestania niefortunnej wojny.**

Berlin. (T. wł.) Pogłoska o bliskiem rozpoczęciu układów między państwami, toczącemi wojnę na Dalekim Wschodzie, przyjęta w pierwszej chwili przez tutejszy świat dziennikarski z największem niedowierzaniem, zaczyna zwracać na siebie uwagę poważnych kół politycznych. Redaktorowie dzienników berlińskich, utrzymujący stosunki z poselstwami państw obcych, dają do zrozumienia, iż w ciągu dnia wczorajszego nadeszły tu z Petersburga telegramy, przygotowujące na obrót wypadków, najmniej oczekiwany.

Londyn. (*Tel. wł.*). „Daily Chronicle“ dowiaduje się z **„doskonałego źródła dyplomatycznego“** że **car** przed kilku dniami wobec jednego z reprezentantów mocarstw dał do poznania, że **chętnie zawarłby pokój z Japonią.** Zgodziłby się na pozostawienie Japonii wolnej ręki w Korei, na **odstąpienie zupełne Mandżuryi**, a żądałby tylko terytoryum chińskiego, wąskiego pasma kraju dla połączenia kolejowego z Władywostokiem.

Tragedya miłosna w Krakowie.

We czwartek 26 bm. do hotelu Kleina w Krakowie zajechał elegancki mężczyzna z damą, zapisując się w księdze hotelowej jako: dr Braun z żoną ze Lwowa. Para zajęła wspólny pokój, spożyła z apetytem obiad i kolacyę i wogóle zachowywała się zupełnie normalnie.

Gdy jednak w drugim dniu w piątek od południa nie opuszczali pokoju, posłał właściciel hotelu służbę pod ten numer, ale służba słysząc przez drzwi spokojną rozmowę małżeństwa, nie dobijała się wcale. W sobotę przed południem znów nie wychodziło małżeństwo z pokoju, lecz ponieważ słyszano odgłosy rozmowy, więc nie przypuszczano nic złego. Dopiero od południa nastała w pokoju zupełna cisza, a gdy trwała do wieczora, zarząd hotelowy domyślając się jakiegoś nieszczęścia, zawezwał policyę.

Po otworzeniu drzwi zobaczono oboje na łóżku w śmiertelnym uścisku. On był już martwy, kobieta dawała jeszcze słabe znaki życia. Zawezwani: dr Zoppoth i dr Ehrenpreis skonstatowali o t r u c i e m o r f i n ą, której flaszeczki stały obok łóżka na stole. Na nim leżał także list do p. Karola Piotrowskiego, sędziego, zamieszkałego przy ul. Podwale, oraz 170 kor. gotówką. Zawiadomiony p. P. przybył natychmiast i w otrutym poznał swego brata, dra Gustawa Piotrowskiego, profesora akademii weterynaryjnej we Lwowie i docenta uniwersytetu. Co do kobiety, wyraził przypuszczenie, że jest to panna B., córka znanego, niedawno zmarłego poety, z którą łączył brata stosunek miłosny.

Dr Piotrowski był żonaty i ojcem 4-roletniej córeczki; pożycie małżeńskie nie było jednak szczęśliwe, temperamenty nie zgadzały się. Zwłaszcza stosunek dra P. z panną B., kobietą wykształconą, inteligentną, a przytem fantastyczną, był powodem do niesnasek małżeńskich. Miłość skłoniła kochanków prawdopodobnie do samobójstwa. Dr P. był znanym morfinistą.

Zwłoki jego odwieziono do zakładu medycyny sądowej, zaś pannę B. przewieziono do szpitala św. Łazarza, gdzie natychmiast wypompowano jej żołądek i zastosowano wszelkie środki, ale do poniedziałku rano nie odzyskała jeszcze przytomności.

Na ciele panny Jadwigi Brzozowskiej znaleziono ślady obrażeń i związania sznurem nóg, co świadczy jakoby o **walce.**

Chora pozostaje w szpitalu pod opieką dra Czaykowskiego, który sądzi, że stan jej, choć groźny, **nie jest beznadziejny** i chora odzyska jutro przytomność.

Chora w niedzielę na zapytania lekarzy zdołała tylko wyszepłać:

„Nazywam się Jadwiga Brzozowska. Mam lat 29. *Nie chcę morfiny. Tam było okropnie!*

Władze policyjne i sądowe sądzą, że tajemnicza sprawa samobójstwa i morderstwa wyświetli się jutro, gdy Jadwiga B. będzie mogła mówić.

Co słychać w mieście?

Kraków. 30 stycznia.

Dziś w poniedziałek Martyny. — Jutro we wtorek Piotra Nol. — Pojutrze we środę Ignacego.

Poniedziałek.

Nabożeństwo. W kościele OO. Dominikanów nabożeństwo żałobne za ś. p. Jana Kilińskiego o godz. 10 rano.

Teatr. Miejski zamknięty.

Ludowy zamknięty.

Koncerty. W sali „Sokoła“ koncert na cele dobroczynne o godz. pół do 8 wieczór.

Wtorek.

Teatr. W miejskim: „Grube ryby“, komedya w 4 aktach M. Bałuckiego o godzinie 7 wieczór.

Od wydawnictwa. Jak zapowiedzieliśmy w niedzielnym numerze „Nowin“ wydawać będziemy także w poniedziałki dni poświąteczne „Nowiny“, (a natomiast zwijamy wydawnictwo „Koryera Krakowskiego“). „Nowiny“ poniedziałkowe i poświąteczne doręczane będą abonentom bezpłatnie, w ajencyach zaś i trafikach, w drobnej sprzedaży, kosztują **2 centy** (4 halerze). Powieść, którą drukowaliśmy dotychczas w „Kuryerze Krakowskim“ pod tytułem „Tajemnice okrętu“ drukować będziemy dalej w poniedziałkowych „Nowinach“.

Występy znakomitego artysty M. Frenkla w teatrze miejskim ściągają mnóstwo widzów, tak, że sala jest zawsze wypełniona po brzegi. Po świetnej kreacyi w „Cyranie de Bergerac“, którą p. Frenkel opromienił lirycznem odczuciem, ujrzeliśmy znakomitego artystę w „Rozbitkach“ Blizińskiego, gdzie stworzył przepyszną sylwetkę Dziendzierzyńskiego. O występach warszawskiego gościa zamieścimy w tych dniach obszerną recenzyę.

Z teatru ludowego. W sobotę odegrali artyści teatru ludowego znaną sztukę Korzeniowskiego „Żydzi“, pod umiejętną reżyseryą dr L. Rydla, wskutek czego wystawa sztuki była wyjątkowo staranna. Również, co do wypadków zaliczyć należy, że artyści o-

panowali pamięciowo swe role. Na wyszczególnienie zasługują pp: Czermański, Zapałowicz, Krzewiński, Węgrzyn, Wirski i Zawisza. W epizodycznej roli barona Izajewicza zdobył uznanie p. Osterwa, młody, ale nadzwyczaj inteligentny artysta. Z pań wymienić trzeba panie: Dulembiankę i Linkowską. W roli zdenerwowanej hrabiny podobała się ogólnie p. Sznage. Publiczności było niewiele, zato dzień przedtem, w piątek, wypełniona była na tej samej sztuce szczelnie widownia przez uczniów szkół średnich i grono profesorskie, na przedstawieniu popularnem, urządzonem przez komitet pedagogiczny.

Koncert. Wobec wielkiego zainteresowania, jakie wzbudził koncert poniedziałkowy na zakład p. Żurowskiej i Stow. nauczycielek, komitet postanowił uprzystępnić przybycie na koncert o tak pięknym programie jak najszerszym warstwom. W tym celu zarządzono dostawienie kilku tylnych rzędów krzeseł (w obszernej sali „Sokoła" zmieści ich się do 600) i zniżono równocześnie — wobec zapewnionego czystego dochodu — cenę biletów w tych rzędach z 4 k. na 2 k. 50 h. Młodzież akademicka i gimnazyalna z całą gotowością objęła obowiązek wskazywania miejsc i biletów. Wobec tego cała służba, zajęta zwykle na sali, przeznaczoną została przez komitet do obsługi kilku garderób, w urządzeniu których zarządzono jak najdalej idące udogodnienia. Bilety sprzedaje jeszcze księgarnia S. A. Krzyżanowskiego.

Chór urzędników kolei państw. wystąpił po raz pierwszy publicznie wczoraj w kość. św. Floryana, śpiewając na mszy o godz. 10 szereg kolęd, pod kier. inspekt. Warzeszkiewicza.

Zgromadzenie ludowe zwołują socyaliści krakowscy na dzień dzisiejszy, godz. 7 wieczór w ujeżdżalni przy ul. Rajskiej, z porządkiem dziennym: Polityka zagraniczna Austryi, a socyalna demokracya. Rewolucya w Rosyi.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że zgromadzenie zostało przez policyę zakazane.

Krak. **Tow. techniczne** odbyło, jak pisaliśmy, 27 b. m. doroczne walne zgromadzenie, a po przyjęciu budżetu na r. 1905 przystąpiło do wyborów. Prezesem wybrany ponownie, ogólnie lubiany prof. Gustaw Steingraber, wicepr. prof. inż. Tadeusz Sikorski, w skład zarządu weszli pp.: dr Stan. Anczyc, Ludwik Birkenmayer, Anastazy Chmurski, Stan. Korczyński, inż. M. Loebenstein, inż. L. Nitsch, Jacek Ramza, inż. Eust. Śmiałowski i inż. St. Żeleński. Do komisyi rewizyjnej wybrani pp.: inż. Franc. Drobniak, Ad. Kirchmayer i inż. Karol Rolle.

W Czytelni katolickiej polskiej odbyło się w tych dniach walne zgromadzenie członków, na którem dokonano wyboru nowego zarządu. Prezesem wybrany: prof. hr. Rostworowski, wiceprezesem ks. prof. M. Jeż, sekretarzem hr. K. Mieroszewski, skarbnikiem K. Zimowski, bibliotekarzem M. Bartynowski. — Prócz tego do wydziału wybrani: Dr St. Biesiadecki, dr Wł. Markiewicz, ks. M. Ślepicki i dr J. Zanietowski. Do komisyi rewizyjnej weszli: W. Fischer, J. Grodzicki, ks. dr S. Hanuszek i dr W. Szarski.

W Czytelni zawiązuje się wkrótce osobne kółko (ze zniżoną miesięczną wkładką 30 ct.) nauczycieli i nauczycielek.

Sztukmistrz nad sztukmistrze. Kapral policyjny Maryniak doprowadził wczoraj „pod telegraf" Wład. Surówkę, 35 letniego czeladnika szewskiego, pod zarzutem oszustwa. W szynku Rittermana, przy ul. Józefa, na Kazimierzu, wśród licznego towarzystwa, ofiarował się Surówka pokazać zebranym sztukę. Obiecał przekłuć szpilką język, z którego jak mówił „nie siknie ani kropelka krwi." Wszyscy potrząsnęli niedowierzająco głową, a wyrobnik Feliks Rusek nawet wprost zarzucił mu „zawracanie głowy", obiecując w razie udania sztuki dać mu „piątkę". Szpilki zwykłej pod ręką nie było, więc Rusek wyjął swą złotą od święta szpilkę z krawatki i wręczył ją Surówce, aby pokazał sztukę. Surówka polecił obstąpić się dokoła na trzy kroki i długo coś manipulował ze szpilką, ostatecznie zaś oświadczył, że sztuki pokazać nie może, bo szpilka wpadła mu do gardła. Doskoczył natychmiast Rusek i obszukał mu skrzętnie rękę, usta, szpilki rzeczywiście nie było. Obszukano też całego Surówkę, ale nadaremnie, bo szpilka, jakby w wodę wpadła. Wtedy Rusek zaznaczył, że „już wie z kim ma do czynienia" i kazał aresztować szynkowego sztukmistrza. Na policyi tłomaczył się Surówka, że nic nie pamięta, bo jest pijany. Prawdopodobnie w czasie pokazywania sztuki, wręczył szpilkę zręcznie jednemu z kolegów, który ze szpilką się ulotnił.

VI Zjazd dziennikarzy słowiańskich odbędzie się tego roku w Volosca. Jest to gmina słoweńska, terytoryalnie łącząca się z Abbazią. Termin Zjazdu 14 i 15 maja. — Siódmy Zjazd w r. 1906 odbędzie się w Zakopanem.

„Sparsystem" c. k. dyrekcyi skarbu. Już ubiegłego roku pisaliśmy, że c. k. Urząd cechowniczy posiada tak małą ilość funkcyonaryuszów, iż publiczność, załatwiająca tam interesa, narażona jest na wielką stratę czasu i pieniędzy. Mimo użalania się nic dotych czas nie uczyniono, aby złemu zapobiedz. — Interesanci narażeni są w dalszym ciągu na liczne z tego powodu nieprzyjemności, gdyż po miarę, oddaną do nacechowania, posyła się po kilka razy, co sprawia szczególny kłopot przy miarach większych, jak n. p. beczkach, które często przysyła się z prowincyi.

Jedyną drogą wyjścia jest zwiększenie personalu urzędniczego; gdyby atoli to ze względów finansowych nie było dla c. k. skarbu wygodne, czyż nie należałoby funkcyonaryuszom polecić, aby naznaczyli publiczności ściśle terminy do zgłaszania się po odbiór oddanych do nacechowania miar?

Mamy nadzieję, że właściwe władze zwrócą na te anormalne stosunki uwagę i położą kres dalszym słusznym utyskiwaniom.

Śmierć wskutek krwotoku. Wczoraj zawezwano pogotowie ratunkowe na rynek główny, do pracowni kuśnierza Sznajdrowicza, gdzie czeladnik kuśnierski Jan Smoleń, dostał silnego krwotoku.

Pogotowie ratunkowe skonstatowało już śmierć wobec czego zwłoki przewieziono do zakładu medycyny sądowej.

Wypadek na kolei. Na dworcu kolejowym w Dziedzicach, 45 letni robotnik Józef Fijał, dostawszy się między wozy kolejowe odniósł liczne kontuzye. Przewieziony do Krakowa, został z tutejszego dworca kolejowego odstawiony wozem ratunkowym na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza. Kontuzye nie zagrażają życiu.

Śmierć artysty. Lwów. (tel. pryw.) Zmarł tu znany artysta dram. **Władysław Roman** (Ś. p. Roman, znakomity artysta, pierwsze kroki stawiał na scenie krak. pod dyrekcyą Pawlikowskiego i był bardzo lubiany przez publiczność krakowską).

Dobre kalendarze. Wszyscy szanowni abonenci „Nowin" mogą w administracyi „Nowin" nabywać **po zniżonej cenie wyborne kalendarze K. Wojnara**: „Polak", „Gospodarz" „Kalendarz Maryański". Kalendarze te kosztują w handlach po 80 hal.; abonenci „Nowin" mogą je nabywać po 60 halerzy. Abonenci na prowincyi zechcą należytość za kalendarz dołączać do prenumeraty i na przekazie pocztowym napisać, który z powyższych trzech kalendarzy wybierają. Na koszta przesyłki należy dołączyć jeszcze 10 halerzy, tak, że abonenci prowincyonalni, **chcący pocztą otrzymać kalendarz,** raczą do prenumeraty „Nowin" dołączyć jeszcze **kwotę 70 halerzy.** Uprasza się adres na przekazie pocztowym pisać wyraźnie i czytelnie.

Ktoby zaś z p. t. abonentów „Nowin" życzył sobie **„Wielkiego kalendarza powieść."** K. Wojnara, który w handlu kosztuje 1 koronę 60 halerzy, może go również w administracyi „Nowin" nabyć po zniżonej cenie, mianowicie za 1 k. 20 h. (a z przesyłką pocztową za 1 kor. 50 hal.).

TELEGRAMY.

Plany morskie Japonii.

Londyn. (B. kor.) „Daily Telegraph" donosi z d. 26 b. m.: Rząd japoński zamierza przeprowadzić wielki program flotowy. Natychmiast ma być rozpoczęta budowa okrętu wojennego o pojemności 19.000 ton, szybkości 18.25 węzła. Dalej mają być wybudowane dwa nowe pancerniki, z których budowę jednego już rozpoczęto. Następnie ma być rozważoną kwestya budowy kilku krążowników, torpedowców i kontrtorpedowców. W tym roku ma Japonia nabyć 15 łodzi podwodnych, z których kilka już znajduje się w Jokohamie. Japonia toczy rokowania w sprawie nabycia jednego krążownika od rządu chilijskiego.

Dnia 25 grudnia z. r. ukończono naprawę całej floty. Koło Borneo stoją trzy krążowniki i kilka kontrtorpedowców. Inna flota krążowników udaje się na południe, a admirałowie Togo i Kamimura z trzema okrętami płyną za nią. Kilka krążowników I. klasy znajduje się w cieśninie Tsungari, inne krążowniki strzegą cieśniny Tsusima.

Odezwa liberałów.

Petersburg. Odezwa rosyjskich liberałów do narodu zaczyna się wyliczeniem wypadków, które doprowadziły do zajść niedzielnych. Odezwa oświadcza, że władze wiedziały, iż zamiary robotników były pokojowe. Po opisie zarządzeń przeciw ziemstwom podnosi odezwa, że myśl robotników, aby zwrócić się bezpośrednio do cara, była naturalną i odpowiadała historycznemu uznaniu cara za ojca narodu. Odezwa kończy się słowami:

„Opinia publiczna musi zrozumieć, że rząd wypowiedział całemu narodowi rosyjskiemu wojnę narodową. Niema wątpliwości, że rząd, który przy pomocy kul i szabel znosi się z narodem, sam się potępia. Wzywamy całe społeczeństwo rosyjskie do popierania robotników i do walki za wspólną sprawę narodową. Co rząd zrobił, jest hańbą dla Rosyi. Spodziewamy się, że nikt nie wstąpi przeciw narodowi w szeregi jego katów".

Odezwa do serc litościwych.

Ociemniały kolporter, Baranowski, który, dopóki mógł, pracował jako majster szewski, obecnie jednak, z powodu postępującej choroby oczu, nawet jako kolporter dziennika, zarabiać na utrzymanie swoje i chorej żony nie może, poleca się sercom miłosiernym.

Składki na nieszczęśliwego człowieka przyjmuje Administracya „Nowin", która potwierdza zarazem, że Baranowski godny jest wsparcia.

Prosimy odnowić prenumeratę.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Odpowiedzialny redaktor: Ludwik Szczepański.

Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie.

cząłem przetrząsać zawartość kufra z taką stanowczością, jakiejby się żaden celnik nie powstydził.

Znalazłem bieliznę, materye jedwabne o dziwacznych deseniach, odzież chińską, chiński instrument muzyczny o trzech strunach, przyrząd do palenia opium wraz z zapasem narkotyku. Nie było wątpliwości, że kucharz był Chińczykiem. Kim więc był Józef Amalu, którego widziałem w kawiarni Czarnego Tomka? Czy może ów Amalu ukradł kufer, aby się zaopatrzyć w cudze piórka i wylądować pod fałszywem nazwiskiem? Ale w takim razie dlaczego pozostawił kufer pełny? Błądziłem w prawdziwym labiryncie domysłów.

— No i co? — zawołał kapitan Nares, gdy wyszedłem do niego — jakie uczyniłeś pan odkrycia?

Z jego głosu, tonu i ożywienia widziałem, że ma mi coś ważnego do zakomunikowania. Opowiedziałem mu swoje spostrzeżenia. Słuchał uważnie.

— Teraz — zawołał, gdy skończyłem mówić — przekonasz się pan, że mnie się lepiej powiodło.

I rozwijając przedemną paczkę gazet, pokazał mi tytuł i datę: *Sydney Morning Herald, 26 listopada.*

— Uważaj pan na datę! — zawołał tryumfując. — Gazety te przybyły do New-South-Pole przynajmniej na trzy dni wcześniej, zanim ten bryg opuścił Chiny. Otóż jakim sposobem *Sydney Morning Herald* mógł się dostać do Hong Kongu w ciągu trzynastu dni? Trent nie zatrzymał się nigdzie, nie spotkał żadnego statku od chwili opuszczenia Hong-Kong. Otóż, jedno z dwojga: albo dostał te gazety w Hong-Kongu, albo — znalazł je tutaj.

— Gdzież je pan wyszperał?

— W tej czarnej torbie. Niema co jej rewidować, nie zawiera nic więcej, prócz jakiegoś dziwacznego noża i ołówka.

Pomimo ostrzeżenia, przestrząsnąłem jeszcze raz torbę i przyjrzałem się znalezionym przedmiotom.

— Każdy zna swoje rzemiosło, kochany panie Nares — rzekłem po chwili — pan jesteś marynarz i bijesz mię w swoim żywiole, ale ja jestem artysta i co spostrzegam, jest jeszcze dziwniejsze. Ten nóż jest to nóż malarski, używany do czyszczenia palety; ołówek jest to — *Windsor and Newton BBB.* Na okręcie handlowym rzecz to niezwykła.

— Jak i wszystko tu zresztą.

— Ołówek mógł należeć tylko do artysty. Poznaję to po sposobie temperowania. Ołówek tak zatemperowany nie może służyć do zwykłego pisania. Artysta z Sydney! Jak on się tu dostał?

— He — zauważył kapitan sarkastycznie — sprowadzili sobie artystę, aby ilustrował ich historyę.

Nastała chwila milczenia.

— Kapitanie — odezwałem się — dzieje tego brygu to jakaś szatańska historya. Taki stary wilk morski, jak pan, musiał wiele widzieć i słyszeć... Powiedz mi pan otwarcie, co myślisz o tem wszystkiem? Czy kapitan „Fali“ oszukał towarzystwo ubezpieczeń? Czy może był rozbójnikiem morskim, czy co, u licha?

— Jeżeli pan chcesz usłyszeć moje zdanie, kochany panie Dodd, to wiedz pan, że historya tego brygu wydaje mi się straszliwą zmorą, ale mam nadzieję, że wreszcie wydrzemy mu jego tajemnicę.

5. Te same nazwiska — inni ludzie.

Gdy noc zapadła, opuściliśmy „Falę", zabierając z sobą książki, papiery i wszystkie osobliwości, aby je zbadać wieczorem.

Książek było dość dużo. Były tam przewodniki wszystkich pięciu części świata; okładki były zniszczone, marginesy zapełnione notatkami; wiele dzieł żeglarskich, regulamin sygnałowy i wydanie admiralicyi w czerwonej oprawce z tytułem: „Wyspy Oceanu Spokojnego. Zachód. Tom VIII." — Było to, zdaje się, najświeższe wydanie, widocznie często używane, zwłaszcza w części, zawierającej rozdział: Skały i rafy, i złożone na stronie, poświęconej wyspie Midway. Literaturę klasyczną reprezentowały Szkice Macaulay'a i jeden tom Szekspira. Resztę stanowiły powieści.

Podczas gdy przeglądałem tytuły książek, Nares przerzucał przewodnik admiralicyi.

— Oto dokładny opis naszej wysepki — rzekł Nares, pokazując mi rozdział, dotyczący Midway. — Pobieżnie skreślony wygląd pustej wysepki, lecz widać, że ten, kto to pisał, znał dobrze miejscowość.

— Kapitanie — odpowiedziałem, wyciągając z kieszeni zmięty numer „Dziennika Wschodniego", zawierającego sensacyjny artykuł o rozbiciu się „Fali". — Przeczytaj pan: wprowadzony w błąd przez wskazówki „Pacific Directory"...

Sprawdziliśmy przewodnik, pozostawiony na »Fali«. Było to rzeczywiście stare wydanie, przepełnione błędami i kłamliwemi wskazówkami.

— To wszystko jedno — rzekł Nares. — Wszystkie przewodniki całego świata nie mogły wprowadzić w błąd Trenta, gdyż miał w ręku wydawnictwo admiralicyi, tak świeże i tak dokładne w opisie Midway. Założyłbym się, że pierwszy przewodnik „Pacific Directory", jaki miał w ręku, kupił niedawno w San-Francisco. Uwierzyłbym, że umyślnie zostawił tu „Falę", gdyby temu przypuszczeniu nie przeczył sposób, w jaki przeprowadzono licytacyę. To jest najciemniejszą stroną w całej historyi i buduje się mnóstwo przypuszczeń, które wali doszczętnie drobny, odkryty później szczegół.

Wzięliśmy się do zbadania papierów. Spodziewałem się znaleźć w nich wskazówki co do rzeczywistego charakteru kapitana, ale i tu spotkał mnie zawód. Wszystkie rachunki, należycie posegregowane i ułożone, dowodziły, że Trent był porządnym człowiekiem.

Przeszliśmy do przeglądania znalezionych fotografii. Po chwili Nares, który uważnie przypatrywał się jednej fotografii, zagadnął mnie:

— Prawda, że nie grzeszą urodą?

— Kto taki? — zapytałem, tłumiąc ziewanie, gdyż było już dość późno i po pracowicie spędzonym dniu czułem potrzebę spoczynku.

— No, Trent i jego towarzysze. To ich portrety.

— Przyznaję, że wcale nie byłem zaciekawiony. Widziałem już kapitana Trenta i nie pragnąłem go zobaczyć, nawet na portrecie. Fotografia przedstawiała pokład brygu. Oficerowie byli zgromadzeni w tyle, majtkowie ustawieni na środku pomostu. U dołu był podpis: „Bryg Fala, Rangoon" i data, oraz pod każdą postacią podpis osoby, którą przedstawiała.